Nr. 107. Rok XXVII. Lwów, czwartek 18 maja 1922. Należytość pocztowa opłacono w gotówce.

Ceny prenumeraty: We Lwowie bez doręczenia ... z przesyłką pocztową M. 500 Za granicą . . . . M. 650

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Cena pojedynczego numeru we Lwowie i na prowincji: 20 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nasyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 21.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

Stowarzyszeni i sprzymierzeni.

—o—

Kiedy po rozbiciu Niemiec, Austrji i Rosji wskutek wielkiej wojny, Polska, nie czekając na pisane traktaty, samorzutnie zrzuciła kajdany niewoli, uważaliśmy całą ówczesną koalicję, t. j. Francję, Anglię, Amerykę, Włochy i Japonję za mocarstwa z Polską stowarzyszone i sprzymierzone. Mieliśmy wówczas żywo w pamięci słynną deklarację wersalską z 3 czerwca 1919, którą reprezentanci wszystkich tych państw proklamowali odbudowanie Państwa Polskiego, zjednoczonego, z dostępem do morza. Z jakąż radością i serdecznością witaliśmy oficerów koalicyjnych! W każdym z nich byliśmy gotowi widzieć przyjaciela i brata. Gmach b. Namiestnictwa, udekorowany sztandarami wszystkich państw Ententy, był dla nas, tu we Lwowie, symbolem tych gorących uczuć, jakie dla całej bez wyjątku Ententy żywiliśmy.

Już jednak okres półroczny wystarczył, aby nas uleczyć ze złudzeń i nauczyć, że sposoby odnoszenia się do nas poszczególnych państw koalicji zgoła są odmienne. W dniu 28 czerwca 1919 Polska podpisała wprawdzie traktat wersalski, jako członek zwycięskiej grupy państw stowarzyszonych i sprzymierzonych, wówczas już jednak „związek serdeczny" nie z każdym z tych mocarstw nas łączył. Późniejszy rozwój stosunków jeszcze bardziej segregację tę uwydatnił. Największe rozczarowanie spotkało nas odnośnie do Anglji. Przekonaliśmy się ze zdumieniem i z wielką przykrością, że polityka Anglji, a raczej, mówiąc ściślej, polityka jej żelaznego premiera, Lloyd George'a, jest dla nas naogół wprost wrogą. Ona pozbawiała nas Gdańska i Prus Wschodnich, ona otoczyła nas palącą obręczą plebiscytów, ona wytężała wszelkie siły, aby nam nie dać Górnego Śląska i Wileńszczyzny, ona wreszcie kwestjonuje ciągle przynależność Wschodniej Małopolski. Włochy sekundowały stale Anglji. To też ich polityka wobec Polski była również prawie bez wyjątku nieprzychylna. Japonja, dla której sprawy kontynentu europejskiego mają trzeciorzędne znaczenie, zostawiała zawsze wolną rękę Anglji. Stosunek Ameryki do nas był wprawdzie i jest przyjazny, z powodu swej działalności filantropijnej zasłużyły Stany Zjednoczone na naszą dozgonną wdzięczność, ale politycznie przyjaźń ta nie zaznaczyła korzystnych dla nas skutków. Przeciwnie, fakt, że Wilson na konferencji pokojowej stale dawał się teroryzować Lloyd George'owi, miał dla nas konsekwencje nader bolesne.

Z całego zatem grona państw podówczas pozornie z Polską stowarzyszonych i sprzymierzonych jedna Francja pozostała naprawdę naszą sojuszniczką wierną i niezłomną, nie z samego sentymentu oczywiście, który w polityce odgrywa rolę minimalną, ale z powodu identyczności jej i naszych interesów.

Przyjaźń z Francją, oparta na wielowiekowej tradycji z czasów dawnej Rzeczypospolitej, wznowiona na polach walk gigantycznych we Francji i zadokumentowana serdecznym stosunkiem rządu francuskiego do Polskiego Komitetu Narodowego wykazała swoją bezcenną wartość dla Polski w najcięższym i najniebezpieczniejszym okresie formowania się Państwa naszego w latach 1918—1920. To też — jak słusznie zauważył w Sejmie prof. Grabski — traktat polityczny z Francją, podpisany przez pp. Brianda i Sapiehę dnia 19 lutego 1921 r., wprowadzony w życie po zawarciu organicznie z nim związanych umów gospodarczych wczesną wiosną 1922 r., a ratyfikowany przez Sejm polski dnia 12 maja br. — „daje tylko wyraz sojuszowi, który istnieje już od pierwszej chwili zjawienia się Polski na terenie polityki międzynarodowej, sojuszowi, który przeszedł już przez egzamin życia, a został nietylko potwierdzony, ale i umocniony w najcięższych dla Polski chwilach".

Jak wiadomo, umowa polityczna z Francją ustala: 1) porozumienie i zgodne działanie obu państw we wszystkich sprawach polityki zagranicznej, mających związek z uporządkowaniem stosunków międzynarodowych w duchu traktatów i zgodnie z paktem Ligi Narodów; 2) wzajemną obronę terytorjów i słusznych interesów obu stron, gdyby którekolwiek z nich zostało zaatakowane; 3) wzajemne porozumienie się przed zawarciem umów, dotyczących ich polityki w Europie Środkowej i Wschodniej; 4) zawarcie umowy handlowej i unią uzależnienie od niej ważności umowy politycznej.

Umowa polityczna z Francją jest dla nas do tego stopnia korzystną, tak dalece stanowi pierwszorzędną gwarancję niepodległości Polski, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż w drodze wzajemnego świadczenia Polska musiała koncedować Francji pewne przywileje na polu gospodarczem. To też istotnie umowy ekonomiczne są korzystniejsze dla Francji, niż dla Polski, co zupełnie bez ogródek przyznał w Sejmie prof. Grabski, jako referent komisji spraw zagranicznych. Dotyczy to przedewszystkiem umowy naftowej, która jest niemal w całości jednostronną, zapewniając kapitałowi francuskiemu możliwość zyskownego oprocentowania się u nas i możność rozwinięcia jak największego eksportu ropy i nafty polskiej, bez przyznania jednak Francji monopolu w tym względzie. Zasada wzajemności świadczeń jest już w wyższym stopniu zachowana w umowie handlowej, w której Polska przyznaje wprawdzie Francji klauzulę największego uprzywilejowania w zakresie polityki celnej, nie otrzymując jej równocześnie od Francji, ale tylko dlatego, ponieważ Francja klauzuli takiej wogóle żadnemu państwu nie udziela. Daje nam za to Francja taryfę minimalną dla całego szeregu pozycyj swej taryfy celnej. Natomiast na zasadzie zupełnego równouprawnienia opiera się umowa t. zw. bilateralna, regulująca stosunki obywateli polskich we Francji i francuskich w Polsce, jakie wytworzyły się wskutek wojny i podczas niej.

Podpisany w r. 1919 równocześnie z umową polityczną traktat wojskowy jest oczywiście natury poufnej i nie podlega ratyfikacji ze strony Sejmu.

Traktat polsko-francuski stał się filarem, podtrzymującym cały firmament pokojowej polityki europejskiej. Przez sojusz z Francją i wskutek poruszania się po jedynie także dla nas zbawiennej linji wskazań politycznych francuskich Polska należy do bloku, który prócz niej i Francji, obejmuje Belgię, Małą Ententę t. j. Rumunię, Jugosławię i Czechosłowację, a nadto państwa bałtyckie, Finlandję, Estonję i Łotwę. To jest nowa aktywna grupa państw naprawdę stowarzyszonych i sprzymierzonych, która zastępuje dawną fikcyjną już tylko koalicję. Blok ten, reprezentujący przeszło sto miljonów ludności, jest dość silny, aby tworzyć dostateczną przeciwwagę przeciw sojuszowi sowiecko-niemieckiemu, istniejącemu od czasu Brześcia Litewskiego. Siłę swą i solidarność blok ten zamanifestował dobitnie w Genui, unicestwiając zamachy L. George'a. Oczywiście celem sojuszu francusko-polskiego nie jest bynajmniej antagonizm z Anglją. Przeciwnie, Polska musi widzieć swą rolę w wyrównaniu przeciwieństw między Anglją a Francją i dążyć do wciągnięcia Anglji do nowej Ententy. Aby to się jednak stać mogło, musi najpierw ustąpić Lloyd George, który zanadto zaangażował się w polityce antyfrancuskiej i antypolskiej. (—)

Ameryka nie weźmie udziału w konferencji w Hadze.

Paryż. (PAT.) „Matin" donosi, że Hoover w mowie wygłoszonej na posiedzeniu międzynarodowej Izby handlowej oświadczył, że jak długo Rosja nie odzyska zaufania ze strony kupców i finansistów amerykańskich tak długo nie może być jej udzielony kredyt.

Nowy Jork. (PAT.) Associated Press donosi z Waszyngtonu o nieprzyjęciu przez Stany Zjednoczone udziału w konferencji w Hadze.

Londyn. (PAT.) Według informacji Reutera, które nadeszły z Waszyngtonu, departament stanu nie przyjął zaproszenia Stanów Zjednoczonych na konferencję w Hadze.

Londyn. (PAT.) Donoszą z Waszyngtonu: „Washington Post" organ Hardinga, donosi, że Harding odrzuca wszelką myśl udziału konferencji w Hadze. Rząd amerykański nie chce mieć nic wspólnego z Rosją sowiecką, dopóki ta nie uzna praw cywilizacji.

Paryż. (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą, że odpowiedź rządu amerykańskiego na zaproszenie sojuszników do wzięcia udziału w konferencji w Hadze, przesłana ambasadorowi Childowi w Rzymie, oświadcza, że Stany Zjednoczone pragną się przyczynić do odbudowy ekonomicznej Rosji, oświadczają jednakże, że w projektowanej konferencji w Hadze udziału nie wezmą, ponieważ konferencja ta ze względu na stanowisko Rosji sowieckiej, wyrażone w memorandum, napotka w Hadze na te same trudności, jakie wyłoniły się na konferencji genueńskiej. Odpowiedź oświadcza, że Rosja musi sama ustalić podstawowe warunki swej odbudowy ekonomicznej. Bez tego ustalenia udzielenie kredytu jest niemożliwe. Rząd amerykański bada uważnie przepisy dotyczące zamierzonego celu, uważa jednakże, że obecnemu pomysłowi brak dokładności, niezbędnej dla udziału Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone rozbiły konferencję genueńską.

Genua. (PAT.) „Daily Herald" notuje wersję, jakoby Stany Zjednoczone zadały śmiertelny cios konferencji genueńskiej. Zdaniem pisma krok Ameryki, skierowany przeciw sowietom, ujawnił się w interwencji ambasadora Childa, który zaproponował: 1. zasuspendowanie wszystkich traktatów z Rosją, 2. udział Stanów Zj. w komisji finansowej, którąby miała omówić długi i kwestję własności prywatnej w Rosji, z wykluczeniem Rosji od tej komisji, 3. zobowiązanie się państw, że w tym czasie nie zawrą żadnych osobnych umów z Rosją. Powołaniu powyższego subkomitetu sprzeciwiła się delegacja sowiecka.

Londyn. (PAT.) „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że niepowodzenie konferencji genueńskiej, wywołało w amerykańskich kołach rządowych optymizm. Rząd amerykański jest bowiem zdania, że bolszewicy, którzy ponieśli na konferencji klęskę, przekonali się, że nie mogą dawać tylko obietnice, lecz że należy również udzielić gwarancji ochrony życia i mienia. W Ameryce są zdania, że położenie Rosji w ciągu kilku miesięcy tak się pogorszy, iż będzie ona musiała przyjąć pomoc Europy.

Francja zadowolona z wyniku obrad w Genui.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 maja. „Rzeczpospolita" donosi, że w wtorek zebrała się w Paryżu Rada Ministrów, na której Poincare złożył sprawozdanie o wynikach konferencji w Genui.

Według informacji dziennika „Echo de Paris" p. Poincare oświadczył, że z wyników konferencji można być zadowolonym ponieważ:

1. Francja nie zmieniła swego stanowiska.

2. Francja nie wzięła na siebie żadnych zobowiązań.

3. Konferencja została zerwana nie przez Francję.

4. Francja zbliżyła się do Anglji bardziej niż kiedykolwiek.

L. George po powrocie z Genui ma odwiedzić Poincare'go.

Przegląd polityczny

DWA PRĄDY WŚRÓD NIEMCÓW W POLSCE.

Pod powyższym tytułem ukazał się onegdaj artykuł w „Gazecie Warszawskiej", w którym autor w związku ze sprawą listu otwartego, który w początkach maja organizacje polskie b. dzielnicy pruskiej bez różnicy zabarwienia politycznego wystosowały do Niemców, w Polsce zamieszkałych, z powodu szeregu zbrodni, popełnionych na Górnym Śląsku na Polakach przez bojówki niemieckie i w związku z odpowiedziami, które następnie zostały dane ze strony niemieckiej, charakteryzuje dwa obozy, na jakie dzielą się Niemcy, obywatele Państwa Polskiego.

Jeden z nich, który odpowiedź swą na powyżej wymieniony list otwarty ogłosił w poznańskich „Neueste Nachrichten", to Niemcy, którzy chcieliby żyć w Polsce w zgodzie z większością polską. Obóz ten przyznaje, „że Niemcy krzywdy w Polsce nie mają. Rzeczpospolita Polska — mówi — przyznaje poddanym swoim niemieckiego pochodzenia wszelką swobodę polityczną i społeczną, to przymiot jej niewątpliwie zaszczyt. A jeśli tu i ówdzie zdarzają się przekroczenia, chcemy z dobrą wolą przypisać je nie narodowi polskiemu, ale tym żywiołom, które w każdem państwie współdziałać usiłują brudnemi rękoma".

Drugi obóz, którego pismem jest „Posener Tagblatt", dziennik kiedyś hakatystyczny, a dziś organ „Deutschthumsbund'u", zajął w odpowiedzi na list otwarty polskich organizacyj wielkopolskich stanowisko wręcz nieprzejednane. Obóz ten kwestionuje nawet, że Niemcy w Polsce korzystają faktycznie ze swobód politycznych i społecznych.

„Mamy więc — kończy „Gazeta Warszawska" — wyraźnie śród Niemców w Polsce zarysowane dwa obozy: jeden, dążący do wytworzenia znośnego życia w zgodzie z Polską — i drugi, który chce walki, sądząc, że to najlepszy środek zyskiwania ustępstw władz polskich, wierząc zapewne, że nowe starcie orężne narodu niemieckiego z polskim należy do wypadków dość bliskiej przyszłości. A jest to o tyle ważne, że Niemcy w Polsce obecnie się organizują, odbywają wciąż rozliczne zjazdy, stowarzyszenia ich skupiają się w związki i t. d., nie jest więc bynajmniej rzeczą dla nas obojętna, który z tych kierunków weźmie górę i prowadzić będzie"

VANDERLIP ZWOLENNIKIEM DALSZYCH ZJAZDÓW MIĘDZYNARODOWYCH.

P. Frank Vanderlip, którego artykuły ukazują się od pewnego czasu w wiedeńskiej „Neue Freie Presse", skwapliwie przez dziennik ten drukowane, napisał ostatnio o „Ameryce i konferencji" — oczywiście genueńskiej.

W miarę, jak postępują wypadki w Genui, — rozpoczyna p. Vanderlip, — coraz jaśniejszem jest dla mnie, że Waszyngton dobrze powziął postanowienie, nie obsyłając zjazdu wszecheuropejskiego swoją delegacją. Wśród uczestników tej konferencji niema miejsca na zastępców Stanów Zjednoczonych, ponieważ nie jest ona gospodarczą, ale polityczną, grą sztuki dyplomatycznej, zawikłanych interesów, przeciwstawnych dążeń; jest wszystkiem, tylko nie konferencją. Amerykańska delegacja znalazłaby się tu w położeniu ogromnie niemiłem, w których praca jej byłaby niezmiernie utrudniona, jeśli nie całkowicie niemożliwa. Wielka ilość spraw musi zostać jeszcze wyjaśniona, zanim dojrzeje sytuacja do stanu, o którym współudział Ameryki będzie możliwy.

Mówi się już obecnie — pisze dalej amerykański finansista — o następnej konferencji, jako o fakcie, który się sam przez się rozumie. W mowie, wypowiedzianej przy otwarciu konferencji, p. Cziczerin określił obecny zjazd, jako pierwszy z całego szeregu zjazdów, które się odbędą. Barthou zauważył wówczas natychmiast, że Francja w nich w każdym razie nie weźmie udziału. Pomimo to jednak nic pewniejszego, jak to, że dokonana tu w Genui praca jest przedewszystkiem i głównie przygotowaniem do przyszłego międzynarodowego zjazdu, którego program musi być tak ułożony, aby pełny współudział Ameryki stał się możliwy. Ta następna konferencja mieć będzie bogatszy porządek obrad: rozbrojenie, odszkodowania i międzypaństwowe długi; zaś z pewnością do tego czasu odbędą się w tem i owem państwie wybory tak, że poszczególni delegaci mieć będą świeższe mandaty, niż to jest obecnie.

Jeśli powiadam bez zastrzeżeń, że Waszyngton rozumnie postąpił, odmawiając współudziału w tej konferencji, to nie znaczy to wcale, abyśmy w żadnej konferencji w przyszłości uczestniczyć nie mieli. Dzisiaj jednak nie wątpi tu nikt o słuszności naszego kroku. Zrazu padło kilka uprzejmych wyrazów żalu, ale miarodajne osobistości przyznawały w duchu, że nieobecność Ameryki na konferencji okazała się dla niej ulgą. Jednak o ile na obecnej konferencji współudział Ameryki byłby obustronnie kłopotliwy, to w każdym razie przygotowany został teren dla czynnego i rozstrzygającego wystąpienia Stanów na konferencji następnej.

Wschodnia granica Polski definitywnie ustalona.

Genua. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji politycznej minister Skirmunt zabierał głos trzykrotnie. Najpierw zapytał czy pakt ma być podpisany w Genui czy w Hadze. W odpowiedzi minister Schanzer stwierdził, że pakt ma być podpisany w Genui. Zabrawszy powtórnie głos, minister Skirmunt podniósł, że w punkcie 6-tym paktu jest mowa o pakcie zabezpieczającym pomiędzy Rosją z jednej strony a innemi państwami z drugiej strony i zaproponował uzupełnienie tego punktu w ten sposób, aby po słowach „zobowiązanie do powstrzymania się od wszelkich działań agresywnych będzie się opierało na zachowaniu obecnego status quo i pozostanie w mocy do czasu rozwiązania nierozstrzygniętych jeszcze spraw" dodać słowa „między Rosją a innymi państwami". Chodzi mi — mówił minister o stwierdzenie, że granica polska od Dźwiny aż do granicy rumuńskiej jest ustalona definitywnie i jurydycznie pomiędzy Rosją a Polską i w żadnym razie nie stanowi nezałatwionej kwestji. Na poprawkę powyższą odpowiedział L. George, że przyjęcie propozycji ministra Skirmunta byłoby czynieniem zastrzeżeń co do traktatu zawartego między Polską a Rosją, który jest zarejestrowany przez Ligę narodów wobec tego musiałaby Rada Ligi narodów interweniować. Przyjęcie więc propozycji ministra Skirmunta byłoby wkroczeniem w prawa Ligi narodów. Po przemówieniu L. George'a zabrał głos minister Skirmunt, zaznaczając, że pragnie dołączyć to szczegółowe określenie do dokumentu o pakcie aby zobowiązania przyjęte uprzednio przez Rosję były uszanowane i chronione. Minister Schancer oświadczył, że nie ma potrzeby mówić o granicy polsko-rosyjskiej i zaproponował umieszczenie zastrzeżeń ministra Skirmunta w protokole. L. George zgodził się na to, wobec czego propozycja ministra Skirmunta weszła do protokołu dzisiejszego zebrania.

Niemiecko-polska umowa górnośląska.

Genewa. (PAT.) Wczoraj o godz. 3 popołudniu odbyła się uroczystość podpisania konwencji polsko-niemieckiej w sprawie G. Śląska. W hali szklanej w ogrodzie należącym do Ligi Narodów zebrali się przewodniczący rokowań p. Calonder, delegaci obu stron i kilkaset osób z pośród publiczności. Pierwszy przemówił p. Calonder, następnie zabrał głos pełnomocnik niemiecki minister Schiffer.

Po wstępie, w którym zaznaczył, że jego przynależność do narodu niemieckiego godzi się najzupełniej z uczuciem przynależności do wielkiej rodziny ludzkości, Schiffer oświadczył, że jako Niemiec musi przyznać, iż sprawa G. Śląska była najboleśniejszą z kwestji wysuniętych przez traktat wersalski. Niemcy — zaznaczył Schiffer — nie przystąpili do rokowań dobrowolnie, lecz na skutek decyzji Rady ambasadorów z 20 października 1921. — zastrzeżenie uczynione przez Niemców przeciw tej decyzji pozostaje jednak w sile i nie może być naruszone podpisaniem dzisiejszej konwencji. Myśl, że złożenie podpisu odrywa tysiące Niemców od ojczyzny, nie pozwala Schifferowi odczuwać radości z powodu zakończenia prac.

Konwencja jest ostatnim aktem tragedji niemieckiej i początkiem nowego okresu. To też musimy — powiada Schiffer — spoglądać nietylko w przeszłość, myśleć nietylko o teraźniejszości, lecz zwrok nasz skierować w przyszłość. Przyszłość ta — mówi delegat niemiecki — jest ciemna i nikt dziś niema śmiałości prorokować. Uczyniliśmy wszystko co było w naszej mocy, aby stworzyć warunki pozwalające narodowi niemieckiemu żyć pomimo ran zadanych w przeszłości. I my możemy tylko życzyć sobie i mieć nadzieję, że dzieło nasze będzie podłożem rozkwitu G. Śląska oraz by nawiązane między Polską a Niemcami stosunki kształtowały się pomyślnie w jak najlepszych warunkach. I my wraz z całym światem — kończy Schiffer — pragniemy jedynie pracować, wytwarzać wartości i wymieniać bogactwa. Nie wymagamy niczego innego jak sprawiedliwości, ładu i prawdziwego pokoju.

Po przemówieniu ministra Schiffera, zabrał głos pełnomocnik polski minister Olszowski.

Sprawa G. Śląska, mówił minister Olszowski, jakkolwiek przez traktat wersalski zdecydowana w myśl, że o istnieniu politycznem kraju stanowić powinna tylko wola jego mieszkańców, wywołała przy praktycznem jej rozwiązaniu silną rozbieżność zdań i szereg prób i powierzona została Lidze Narodów z nadmienieniem, że jej opinja będzie w całości uszanowana przez Radę Najwyższą. Po szczegółowem zbadaniu sprawy Rada Ligi powodowana ideą słuszności i sprawiedliwości, kierując się myślą przewodnią utrwalenia pokoju, wypowiedziała swoją opinję, zakreślając granice między terytorjum G. Śląska przyznanem Polsce i Niemcom i uchwalając szereg zasad przyszłego układu. Zasady te oparte były na stworzeniu okresu przejściowego, trwające lat 15, w ciągu którego to okresu stosunki ekonomiczne naszej bodaj, że najbogatszej części Europy miały osiągnąć stopniowo należytą harmonię mającą być podwaliną pomyślnego rozwoju obu części obszaru plebiscytowego.

W dniu dzisiejszym sprawa G. Śląska znajduje drogą polubownego układu między Polską a Niemcami swoje ostateczne rozwiązanie. Fakt ten, jest wymownym dowodem, że zagadnienia uchodzące w pewnych pomysłach za nierozwiązalne, w rzeczywistości drogą porozumienia mogą być rozwiązane.

Jest rzeczą niewątpliwą, że idea porozumienia i pojednania w sprawach międzynarodowych będąca podwaliną instytucji Ligi Narodów oddziałała psychicznie na nastrój pełnomocników obu państw, którzy znalazłszy się w pałacu ludów, całkiem bezwiednie poddawali się może temu wpływowi, udzielając go również swoim rządom. Wobec skomplikowanego charakteru całego problemu — mówił p. Olszowski — było rzeczą oczewistą, że same rokowania okażą się wielce skomplikowane. Sytuacja polityczna jednak na G. Śląsku wskazywała, że szybkość działania jest paląca koniecznością.

Konferencja ambasadorów dała dowód mądrości politycznej, badając zasadę prowadzenia rokowań pod przewodnictwem arbitra, co gwarantowało szybkie zakończenie rokowań. Rada Ligi narodów dała również dowód głębokiej mądrości politycznej, powołując na stanowisko sędziego rozjemczego męża tak wielkiej miary jak Calonder. W dalszym ciągu charakteryzuje minister Olszowski działalność Calondra, Ven Kachenbacka i innych członków sekretarjatu Ligi, którzy swą wiedzą i talentami przyczynili się do wyświetlenia szeregu kwestji w czasie opracowywania konwencji.

Pełnomocnik polski wyraża w imieniu rządu polskiego wyż wymienionym panom wdzięczność za tę działalność i dziękuje specjalnie Sir Drumondowi za ofiarowaną przez Ligę Narodów gościnę. Kończąc swe przemówienie, wyraża p. Olszowski przekonanie, że autonomiczny G. Śląsk powoła najlepszych swych synów do wcielenia w życie postanowień konwencji. W chwili objęcia G. Śląska przez Polskę, w chwili gdy postanowienia konwencji wejdą w życie, zapanuje na G. Śląsku sprawiedliwość, poszanowanie ustaw i postanowa praw osobistych, opartych na tolerancji.

Wreszcie przemówił generalny sekretarz Ligi narodów Sir Drumond, który zaznaczył, że wszyscy członkowie sekretarjatu Ligi czują się szczęśliwi, mogąc się przyczynić do pomyślnego zakończenia rokowań.

Pełnomocnicy złożyli podpisy o godz. 16.15.

Genewa. (PAT.) Havas. Podpisany tekst konwencji polsko-niemieckiej w sprawie G. Śląska przedstawi Calonder we wtorek popołudniu Radzie Ligi Narodów, która tegoż dnia zajmie się sprawą zatargu polsko-litewskiego, sprawą głodu w Rosji oraz kwestjami dotyczącemi Gdańska.

Katowice. (PAT.) Wolff z Genewy. Obaj pełnomocnicy rządów polskiego i niemieckiego, ministrowie Olszowski i Schiffer zaproponowali prezydenta Calondra na przewodniczącego komisji mieszanej dla G. Śląska a na przewodniczącego Trybunału rozjemczego belgijczyka prof. Kackenbecka, tymczasowego kierownika komisji redakcyjnej układu górnośląskiego.

Katowice. (PAT.) Dzisiejsze dzienniki niemieckie omawiają podpisany wczoraj układ polsko-niemiecki w Genewie, podkreślając szczególnie ten ustęp mowy Schiffera, w którym minister Rzeszy powtórzył zastrzeżenia Niemiec przeciwko decyzji górnośląskiej. Dzienniki zaznaczają, że powtórzenie to było koniecznem aby kiedyś w szczęśliwszych okolicznościach Niemcy mogli się powołać na ten protest.

Genua. (PAT.) Dziś po południu na ostatniem plenarnem posiedzeniu została podpisana przez przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej i Niemiec umowa polsko-niemiecka w sprawie G. Śląska. W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent Calonder wzięli udział generalny sekretarz Ligi narodów, z niemieckiej strony zaś minister Schiffer, sekretarz stanu Lewald, radca tajny Fiegelberger, radca legacyjny Nord, prof. Hanchman i sekretarz generalny delegacji niemieckiej Berman. Ze strony polskiej: pełnomocny minister Olszowski i pp. Wolny, Raczyński, Wasserberger, Kramsztyk i Kwiatkowski.

SEJM

—o—

Warszawa. (PAT.) Sprawozdanie sejmowe z 16-go maja 1922.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odesłano w pierwszem czytaniu do komisji ustawę w przedmiocie tytułu inżyniera i przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o ograniczeniu praw osób duchownych, zajmowania się górnictwem na obszarze b. Królestwa Polskiego.

P. Ks. Maciejewicz krytykuje ostro tę ustawę i domaga się przedewszystkiem zniesienia ograniczeń, wydanych przez rządy zaborcze. Ustawę odesłano do komisji i przystąpiono do dalszych obrad nad ordynacją wyborczą art. 94 i 96.

P. Rosset zwraca się przeciwko poprawkom Z. L. N. i P. S. L., zaznaczając, że oznaczają one chęć usunięcia inteligencji z przyszłego Sejmu i chęć zniesienia wszelkiej opozycji.

P. Federowicz wyraża przekonanie, że projekt ordynacji wyborczej przekreśla znaczenie miast, i uniemożliwia miastom udział w pracy politycznej. W przyszłym Sejmie reprezentacja miast p winna być w stosunku równa do reprezentacji wsi. Mówca imieniem Związku miast polskich, jako jego prezes, odczytuje uchwałę Związku, powziętą jednogłośnie w dniu 10 maja br., która protestuje przeciw pokrzywdzeniu miast przez ordynację wyborczą i wzywa wszystkich posłów z miast do sprzeciwienia się tej ustawie. Uchwała domaga się zwiększenia ogólnej ilości okręgów miejskich, złączenia miast z gminami podmiejskiemi i powiększenia ilości mandatów na liście państwowej. Mówca wzywa posłów do poparcia żądań miast celem uzyskania przez miasta odpowiedniej reprezentacji w Sejmie i w Senacie.

P. ks. Lutosławski oświadcza, że przedstawicielstwa narodu nie należy oceniać według abstrakcyjnych doktryn. Walkę, wypowiedzianą przez żydów, stronnictwo mówcy przyjmuje. Zagadnienie żydowskie nie jest zagadnieniem szacherki politycznej, lecz ma wielkie znaczenie dla narodu żydowskiego. Żądanie, aby ordynacja wyborcza zapewniała żydom większą reprezentację, jest wymaganiem za daleko idącem.

P. Kotula w imieniu Klubu katolicko-ludowego oświadcza się za tekstem większości komisji, a przeciw poprawkom Zjednoczenia ludowo-narodowego i P. S. L.

P. Żuławski widzi w poprawkach prowokację klasy robotniczej i domaga się równych praw.

P. Rataj odpiera zarzuty, jakoby stronnictwo mówcy utworzyło blok z narodową demokracją, celem zwalczania inteligencji.

P. Nader zapowiada, że stronnictwo N. P. R. głosować będzie za projektem większości.

P. Daszyński przypomina czasy z lat 1897 do 1907, kiedy to P. P. S. wraz z ludowcami walczyła o prawa wyborcze i wyraża głęboki żal, że ludowcy idą obecnie z tymi, którzy chcą równość prawa wyborczego zakłócić i sfałszować. Według obliczeń mówcy, do przyszłego Sejmu polskiego wejdzie 100 posłów nie-Polaków. Przedstawiciele wyborców, dotkniętych tą ordynacją, nie będą milczeli. Być może, że przedstawicielstwo partji mówcy w Sejmie uszczupliło się, ale robotnicy nie zaprzestaną bronić swych praw. Mówca wyraża przekonanie, że ludowcy otrzymają tylko jedną czwartą okrawków przy wyborach, a wszystko zagarnie narodowa demokracja. Mówca kończy apelem, aby ludowcy zawrócili z obranej drogi.

Po przemówieniach pp. Wróblewskiego, Niedzielskiego, sprawozdawca Grzędzielski oświadcza, że dwudniowa dyskusja nad paragr. 94 i 96 nie wyłoniła motywów, któreby nie były przytaczane w komisji i w czasie dyskusji ogólnej. Argumenty przytaczane nie przekonały mówcy i dlatego obstaje przy tekście komisyjnym.

Dyskusję doprowadzono do art. 116 ordynacji wyborczej, poczem ją przerwano.

Przystąpiono do ustawy o ubezpieczeniu pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Dyskusja była bardzo ożywiona i burzliwa.

Minister pracy Osowski zgłosił poprawkę do art. 5-go, domagającą się, aby ministerstwo pracy było upoważnione do wysłuchania opinji Związku pracowników i pracodawców. Do poprawki tej przyłączył się przedstaiciel ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Ks. Lutosławski zgłosił szereg poprawek.

Po przemówieniu sprawozdawcy Ks. Kaczyńskiego, wniosek p. de Rosseta o odesłanie ustawy do komisji, odrzucono. Przyjęto poprawki pp. Chippera i Regera i stylistyczną poprawkę Ks. Lutosławskiego; wszystkie inne odrzucono, poczem przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu.

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwienia zatargów między właścicielami nieruchomości a dozorcami.

Po odesłaniu do komisji wniosku nagłego rządu w sprawie ratyfikacji polsko-niemieckiego układu co do przejęcia wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku, posedzenie zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie 3 popołudniu.

Rosja godzi się na zjazd w Hadze.

Genua. (PAT.) Wczoraj po południu oświadczył członek delegacji sowieckiej Rakowski przedstawicielom prasy, że jakkolwiek delegacja rosyjska miałaby szereg poważnych zastrzeżeń wobec sformułowanego przez mocarstwa projektu zjazdu w Hadze, to jednak wyraża nań swą zgodę i przewidzianą w projekcie mocarstw komisja rosyjska uda się do Hagi. Delegacja rosyjska była bardzo zdziwiona, że przed sformułowaniem projektu tego zjazdu nie zapytano jej o radę. Rosja byłaby mogła wnieść do tego projektu pożyteczne poprawki, a przedewszystkiem wysunąć propozycję wyboru jednej mięszanej komisji zamiast dwu odrębnych, co mogłoby dać znacznie lepsze wyniki. Rosja żałuje również, że na siedzibę narad komisji wybrano Hagę stolicę kraju, z którym nie łączą Rosji żadne stosunki. Zdaniem Rakowskiego bardziej byłoby wskazanem wybrać jedno z miast we Włoszech, z którymi Rosja już poprzednio prowadziła rokowania i zawarła już prowizoryczny układ handlowy. Delegacja rosyjska przyjęłaby również chętnie wybór np. Sztokholmu zgadza się jednak ostatecznie na Hagę. Ponieważ Rakowski udzielając powyższych wyjaśnień — podkreślił wyraźnie, że przemawia w imieniu delegacji rosyjskiej, oświadczenia jego uważane tu są za zapowiedź przyjęcia przez Rosję projektu zaaprobowanego wczoraj rano przez ściślejszą podkomisję polityczną.

Genua. (PAT.) Rakowski oświadczył na konferencji z dziennikarzami, że delegacja sowiecka przyjmie w zasadzie propozycje co do dalszych rokowań w Hadze protestuje jednak kategorycznie, oraz odrzuca uchwałę niepozwalającą Rosji na zawieranie odrębnych traktatów z innemi państwami. Pakt o nie atakowaniu przyjmie Rosja również w zasadzie, jednakże z pewnemi zastrzeżeniami, które przedstawi jutro.

Wyniki konferencji genueńskiej

Praga. (PAT.) „Prager Tageblatt" donosi z Genui: Konferencja genueńska zakończyła się właściwie jeszcze w niedzielę dnia 14 bm. Faktu tego nie zmienią mające się jeszcze odbyć posiedzenia, ani też posiedzenie plenarne, zwołane na środę. W niedzielę w mieszkaniu L. Georgea odbyły się obrady, w czasie których delegacja włoska przedstawiła plan, w myśl, którego konferencja genueńska ma być uznana za ukończoną. Plan ten przy silnem poparciu Anglji został przyjęty. Obrady konferencji według opinji kół angielskich i włoskich przyniosły następujące końcowe wyniki: Reprezentowane w Genui państwa z wyjątkiem Niemiec a tymczasowo i Rosji, wyślą swych delegatów do Hagi w celu omówienia sprawy rosyjskiej. Skład komisji w Hadze odpowiadać będzie w przybliżeniu stosunkowi w obecnej komisji rzeczoznawców. Komisja haska ma w przeciągu trzech miesięcy przedstawić konkretne postanowienia. Po upływie 3 miesięcy pozostawia się poszczególnym państwom swobodę zawierania odrębnych układów z Rosją. Komisja haska podzielona będzie na 3 komisje: na 1. komisję dla spraw mienia cudzoziemców w Rosji, 2. komisję dla spraw kredytu i 3. komisję dla spraw długów. No posiedzeniu u L. Georgea omawiano również sprawę paktu pokojowego W oficjalnych kołach konferencji panuje naogół przekonanie, że konferencja u Lloyda George'a była końcowem ogniwem konferencji genueńskiej, a co po niej nastąpi, jest tylko czczą formalnością.

Z obrad Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) W poniedziałek po południu odbyło się w sekretarjacie Ligi narodów zalecone sobotnią uchwałą Rady Ligi pierwsze posiedzenie polsko-gdańskie pod auspicjami Ligi. Obecny był dyrektor Colban, ze strony polskiej prof. Aszkenazy, generalny komisarz Płuciński i pp. Prądzyński i Mertinger, ze strony wolnego miasta Gdańska prezydent Sahm i pp. Schummer i Frank, a nadto urzędnicy sekretarjatu. — Rozpatrywano sprawę apelu gdańskiego, dotyczącego ratyfikacji przez Polskę układu gdańsko-niemieckiego w przedmiocie bezpośrednich stosunków sądowych. Po dłuższej dyskusji prezydent Sahm cofnął apel Gdańska i przyjął wnioski referenta Addatziego z uwzględnieniem interpelacji delegata polskiego. Następnie rozważano podniesioną przez generała Hackinga sprawę kompetencji wynikających z art. 39 układu polsko-gdańskiego, która zgodnie została zdjęta z porządku dziennego. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się we wtorek rano.

Niemcy przyjęli warunki Koalicji w sprawie odszkodowań.

Paryż. (PAT.) „Chicago Tribune" podaje, że niemiecki minister skarbu Hermes przyjął żądanie koalicji z następującemi zastrzeżeniami: 1. Zamiast ściągania 60 miljardów podatku zobowiązują się Niemcy zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w tej samej wysokości, zagranicznej, to Hermes oświadcza, że kwestja ta obchodzi komitet Morgana, 3. Niemcy zobowiązują się uczynić wszystko, aby przeszkodzić ucieczce kapitałów za granicę. Odnośne zarządzenia będą przedłożone komisji reparacyjnej. 4. Niemcy przeprowadzą statystykę gospodarczą i finansową o ile możności w tej samej formie i rozmiarach co przed wojną. 5. W kwestji kontroli finansowej Hermes wysuwa zarzuty nietylko imieniem rządu, lecz raczej z obawy przed opinją publiczną w Niemczech. 6. Rząd niemiecki poczyni przed 31-szym bm. potrzebne zarządzenia, aby zapewnić autonomję Banku rzeszy.

Narady w sprawie banku górnośląskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 maja. Dzisiaj odbyło się posiedzenie politycznego komitetu Rady Ministrów, w którem brał udział p. W. Korfanty, p. dr. Benis, oraz Naczelnik Wydziału walutowego PKKP. p. Makowiecki.

Obrady toczyły się nad górnośląskiem bankiem, który ma być założony z chwilą objęcia G. Śląska przez Polskę.

Nieudały zjazd ludowców w Poznaniu.

Poznań. (Tel. wł.) 17 maja. Na wtorek (16 maja) ludowcy w byłym zaborze pruskim zwołali swój Zjazd do Poznania, na który przybyli z Warszawy: Witos, Kiernik, Bryl i Dąbski, oraz kilkuset włościan z Kongresówki.

Obrady miały się odbywać w ogrodzie zoologicznym, jednakże zebrało się tam dużo publiczności, która nie pozwoliła referentom przemawiać. Wobec tego schronili się oni do jednego z pawilonów i tam odbyli konwentykiel.

Następnie zamierzali urządzić pochód pod pomnik Mickiewicza. Tymczasem na Jeżycach zebrał się kilkutysięczny tłum zaopatrzony w tablice z napisami tego rodzaju, jak: „precz ze złodziejami", „poco przyjechaliście tutaj", „wracajcie do Dojlidy" itp. i ruszył przeciwko projektowanemu pochodowi ludowców.

Wobec nieprzyjaznej postawy tłumu pochód ludowców nie mógł się odbyć, a przewódcy ludowców gwoli pocieszenia strapionego ducha udali się do restauracji „Tunel".

Jednak i tam nie było danem im zaznać spokoju. Publiczność bowiem znajdująca się w „Tunelu" zajęła wobec nich nieprzychylną postawę. Szczególnie p. Witos był przedmiotem ostrych ataków słownych. Strapieni Piastowcy nie mogąc sobie dać rady schronili się do gabinetu.

Tymczasem przed restauracją zebrał się tłum, domagający się wyjścia p. Witosa.

Dopiero dzięki interwencji policji zdołali ludowcy opuścić lokal.

List z Poznania.

(Korespondencja własna).

Poznań, w maju.

(Uroczystości majowe. — Wieniec policji. — Władysław Mickiewicz. — „Bolszewicy“ w Teatrze Polskim. —Bolszewicy w Poznaniu. — P. Stanisław Zaniewski).

Majowe święto narodowe przeszło w stolicy wielkopolskiej ze szczególną uroczystością, którą w znacznej mierze podniosła obecność syna Wieszcza naszego, p. Władysława Mickiewicza, który specjalnie przyjechał z Paryża, ponieważ właśnie w dniu 3. maja przypada setna rocznica wydania pierwszego tomu dzieł nieśmiertelnego Adama.

Nie potrzeba, rzecz prosta pisać, że ani w dniu 1. maja nie było żadnych, najmniejszych pochodów, manifestacyj, zawieszania prac w fabrykach, etc., ani też w uroczystym dniu święta narodowego nie zamąciła nastroju żadna heca socjalistyczna, — żaden wybryk żydowski. Poznań, na szczęście jeszcze nie został zarażony podobnemi prądami tak dalece, aby miały one odwagę ze szpelunk swych w biały dzień wypełzać. Jedynie silniejsza bowiem nieco w tej dzielnicy partja NPR., jeszcze nie proklamuje święta „proletarjackiego“ i, tytularnie choćby, na gruncie stoi narodowym.

Wspaniała rewja na błoniach Grunwaldzkich, potem nabożeństwa uroczyste, — wreszcie pochody imponujące, składanie wieńców pod najstarszym w Polsce pomnikiem Mickiewicza, akademja, odczyty, śniadania, rauty, przedstawienia galowe, etc.., wszystko to złożyło się na tak wielką, tak poważną i nastrojową manifestację uczuć na wskróś narodowych, jakiej Poznań dotychczas bodaj jeszcze nie przeżywał.

Pełen nastroju był skromny epizod, a mianowicie, złożenie u stóp Adama zżółkłego, zeschłego wieńca ze zmiętemi wstęgami...

Był to wieniec, złożony w r. 1913 pod tym samym pomnikiem w rocznicę mickiewiczowską, wnet jednak przez policję pruską poszarpany, zmięty i wyrzucony. Podjęła jednak zmaltretowany dowód naszych uczuć patrjotycznych jakaś ręka i przechowała do tej chwili.

I wieniec ten, wyrzucony przez policję pruską, napowrót u stóp Wieszcza narodu polskiego złożyła w 9 lat potem, policja polska...

Kilka dni pobytu p. Władysława Mickiewicza, były dla Poznania naukowego i narodowego nie tylko doniosło z racji jego wielkiego Ojca, ale i dla własnych zasług p. Władysława, który tradycje ojcowskie w całości przechował i którego dom stał się w Paryżu ośrodkiem pracy i duchowych dążeń paru pokoleń emigracji polskiej. Podejmowany wszędzie z największą czcią, zwiedzał p. Wł. Mickiewicz miasto i okolice, odwiedzał instytucje naukowe i społeczne, między innemi, redakcję „Kurjera Poznańskiego“, gimnazjum Św. Marji Magdaleny, uniwersytet etc., oraz najwybitniejsze osobistości ze świata naukowego, jak np. JE. ks. biskupa Łukomskiego, prof. T. Grabowskiego, dyrektora Dra H. Opieńskiego itd. itd.

W dniu 3 maja p. Władysław Mickiewicz, oraz kilku posłów wileńskich podejmowani byli śniadaniem w magistracie, — wieczorem zaś w tym samym ratuszu dano na cześć rzadkich gości raut. Że jednak zawsze czyjś nietakt i nieznajomość form towarzyskich muszą nadpsuć każdą uroczystość, więc i tu, w czasie śniadania, jeden z tych nieuleczalnych „Filipów“ wyrwał się z „konopi“ na tle, rzecz prosta, propagowania pewnych sympatji lewicowo-politycznych, nie rachując się z tem, że Poznań najmniej jest usposobionym do pobłażliwości pod tym względem. Dzięki jednak taktowi innych uczestników, wybryk belwederskiego „Filipa“ został zatarty bez śladu.

„Bolszewicy“ Sieroszewskiego, w doskonale wyreżyserowanej i odegranej interpretacji Teatru Polskiego, ściągają od dłuższego już czasu tłumy publiczności. Dla społeczeństwa jednak wielkopolskiego sztuka ta może wydać się nieraz mocno przesadzoną, bo nawet tacy barbarzyńcy, jak Prusacy, jeszcze nie zachowywali się tak straszliwie, jak ci rzecznicy „wolności“, „braterstwa“ etc., którzy mają czelność w chwili obecnej w Genui zapewniać przez usta Cziczerina, że „kościół katolicki cieszy się w Rosji sowieckiej najzupełniejszą tolerancją“ i najbezczelniej nam właśnie zarzucać zachłanność, szowinizm, ucisk „mniejszości“ narodowych etc., etc.

Ludzie jednak, którzy bezpośrednio z bolszewizmem się zetknęli, a zwłaszcza ci, którzy pod temi „rządami“ bandyckiemi zmuszeni byli przebywać, którzy w więzieniach żydowsko-moskiewskich cierpieli najstraszliwsze, dzikie wprost prześladowania, — ci na przedstawieniu, i to tak doskonale i ze zrozumieniem ducha moskiewskiego i żydowskiego oddanem, zobaczyli, jakby fotografię tego, co przeszli, co na własne oczy widzieli, — czego na sobie samych doświadczyli...

Niedawno delegat misji repatrjacyjnej p. Lipkowski z kresów południowych, miał tutaj prelekcję o obecnie panujących stosunkach w Bolszewji, a zwłaszcza o specjalnem skierowaniu całego ostrza sowieckiego przeciwko żywiołowi polskiemu i katolickiemu, nawet w najniższych warstwach. Przed oczyma naszemi rozwinął prelegent cały ponury, straszliwy, a najzupełniej wiarogodny obraz tego, wprost niepojętego prześladowania i zwierzęcości, z jaką bolszewizm stara się na wszystkich polach nie tylko zgnębić fizycznie i wygubić, ale i moralnie zatruć organizm społeczny. Przedstawiał fakty sprawdzone przez siebie, nie zgęszczał barw, nie deklamował, a tylko referował.

Nie wszyscy mu jednak uwierzyli. Byli tacy, nawet z pomiędzy wyższej (nominalnie chyba?) inteligencji, którzy wychodząc, robili uwagi, że: „tak znów przesadzać nie można“...

Skoro mowa o bolszewikach, podkreślić należy objaw dość ciekawy. Przed niedawnym czasem tutejszy „Postęp“ ogłosił artykulik pod sensacyjnym tytułem: „Komisarz bolszewicki w Poznaniu“. Dotyczyło to niejakiego p. Stanisława Zanjewskiego, b. sekretarza Tow. Rolniczego w Mińsku Wojewódzkim, który następnie w roku 1917/18 był komisarzem bolszewickim w tymże Mińsku, wespół z całą kompanją, którą stanowił sam „kwiat“ komunizmu polskiego, jak np. słynny Leszczyński (podobno znajduje się w Polsce na tajnej agitacji), osadzony obecnie w więzieniu lwowskiem, aresztowany u Św. Jura Kazimierz Cichowski, stracony przez wojska polskie w r. 1919 Stanisław (?) Bersohn, znajdujący się na stanowisku referenta w ministerjum pracy Witold Falkowski, dotychczas w Sowdepji grasujący Stefan Heltmann (b. działacz PPS. na gruncie lwowskim i współpracownik p. Stanisława Downarowicza) etc. etc.

Pan Zaniewski, jeżeli sam bezpośrednio nie zaznaczał się na zewnątrz żadnemi gwałtowniejszemi wybrykami, to jednak w zespole wyżej wymienionych i wielu innych t. p. komunistów, stanowił pierwiastek bardzo „dzielny“, „energiczny“ i „nieubłagany“ w stosunku do „burżujów“ i wogóle spraw polskich na kresach. W ten sposób np. chwaliła go jedna z najzajadlejszych uczestniczek ruchu komunistycznego tych czasów, p. Jadwiga Moszyńska, — w następstwie żona wyżej nazwanego Stefana Heltmana.

W czasie wypędzania bolszewików z Mińska w r. 1918, p. Zaniewski był aresztowany przez Polaków, ale następnie, nie wiadomo dlaczego, wypuszczony. Potem znalazł się aż w Poznaniu, na stanowisku urzędowym, jako delegat ministerstwa rolnictwa. „Postęp“ słusznie zapytywał, w jaki sposób się to stało i po tem pytaniu p. Zaniewski znikł z horyzontu poznańskiego, ale, jak widać, czasowo tylko.

Ciekawa rzecz, jak długo będziemy jeszcze zmuszeni patrzyć na zaplugawianie stanowisk urzędniczych, a więc placówek, które winny być otaczane naszym największym szacunkiem przez wszelkiego rodzaju śmiecie bolszewickie, świadomie na te posady mianowane?

Boruta.

O polskość miasteczek kresowych.

Tyśmienica, 4 maja 1922.

Nieszczęśliwa ta nasza wschodnia Małopolska. Coraz nowe chmury nieszczęść gromadzą się nad naszemi głowami, a my najobojętniej w świecie przyjmujemy zwiastunów zła i nie staramy się przedsięwziąć żadnych prób nawet celem zapobieżenia nieszczęściu i nie staramy się przekonać naszych twórców nowego porządku społecznego z Warszawy, nie znających naszych lokalnych stosunków, że niejedno dobro w ich mniemaniu i na ich terenie jest grobem dla kresowych Polaków w Małopolsce. Grozi nam nieszczęście.

Sześćdziesiąt z górą miast kresowych polskich skazano w Warszawie na zagładę. Rozporządzenie władz centralnych, zarządzające zniesienie wszystkich sądów i kas skarbowych w miejscowościach nie będących siedzibą starostw, jest zamachem na polskość kresowych miast wschodniej Małopolski — jest śmiertelnym ciosem, godzącym w dalszy rozwój miasteczek, jest unieszczęśliwieniem tysięcy rodzin rzemieślniczych i kupieckich, zmuszonych do poszukiwania za chlebem po obcych zakątkach — jest powodem do ruiny majątkowej ludności, która wskutek wyjazdu całej inteligencji z danego miasta, straci grubo na wartości posiadanych realności i gruntów i popadnie w ubóstwo za winy nie popełnione.

A prócz tego zrujnuje się materjalnie wszystkich nieszczęśliwych białych murzynów, będących w służbie państwowej, którzy w danej miejscowości posiadają kawałek własnego gruntu i realności, a takich znajdzie się wiele.

Dlaczego robi się to wszystko — czy faktycznie przyczynimy się tem do pewnych oszczędności państwowych? I czy Państwo istnieje dla obywateli, czy też obywatele istnieją dla Państwa? Dlaczego znosić mamy to, co było wytworem długoletnich praktyk i doświadczeń i narażać spokojną ludność, opłacającą bez szemrania podatki i przywiązaną do stosunków dotychczasowych na nowe koszta i trudy. Czy to wszystko jest konieczne? Czy urzędnikowi przeniesionemu z jednego miejsca służbowego na drugie, nie trzeba również ogrzanego pokoju do urzędowania i czy przypadkowo koszta podróży i dyet przy większych odległościach nie narażą Państwa na większe wydatki i nie przyczynią się do skrócenia czasu pracy biurowej. I czy przemalowanie 65 miast kresowych na kolor żółto-niebieski nie jest nieszczęściem, nad którem wartoby poważniej się zastanowić?

Zapraszam reprezentantów wszystkich, którym grozi utrata urzędów państwowych na zjazd do Stanisławowa na dzień 14 maja br. o godzinie 10-tej rano w sali Rady powiatowej, celem zastanowienia się nad środkami samoobrony i wniesienia odpowiednich memorjałów oraz wysłania deputacji do Warszawy.—Hollender kom. rządowy m. Tyśmienicy.

GŁOSY PUBLICZNE

Dołoj z nauką polską.

—o

Patrząc na stosunki panujące obecnie w naukowym świecie polskim, zdawałoby się, że okrzyk taki wyrywa się z ust władz naszych. Wojna nauce polskiej — wojna jej pracownikom, wyznawcom i służebnikom. Alarm taki po uchwaleniu ustawy o uposażeniu pracowników naukowych uczelni wyższych wyda się niejednemu co najmniej przesadą a jednak uderzmy się w piersi, bo grzeszymy i grzeszymy gorąco wobec pracowników naukowych i wobec nauki polskiej.

Sprawa ta aktualna na łamach prasy warszawskiej znalazła dostateczny wyraz w artykule „Rzeczypospolitej“, w której autor załamuje słusznie ręce nad stanem naszych uczelni wyższych, gdzie z braku sił kwalifikowanych powierzono katedry ludziom niekwalifikowanym, że ludzie, którzy w najlepszym razie mogliby pełnić czynności asystentów naukowych, muszą młodzież naszą kształcić i kierować samodzielnie nauką polską.

A jak wiadomo niema nic okropniejszego, jak nauczyciel, który tyle tylko wie, ile uczniowie także wiedzieć powinni.

Jakaż jest przyczyna tego zjawiska? Bez wątpienia długoletnia wojna usunęła z warsztatów naukowych liczne rzesze pracowników naukowych, którzy zamiast prac naukowych musieli za karabin chwycić i bronić rubieży państwa przed bolszewicką nawałą, nastawiając mężnie pierś swoją i czoło grożącej pożodze wojennej, baczni „ne res publica detrimenti caperet“.

Dziś, gdy ucichł gwar wojenny, gdy fartuch laboratoryjny zastąpił miecz krwionośny, nie pora niestety do dalszego kształcenia się i do dalszej pracy naukowej. Nauka dziś to zbytek, którego niestać dla takiego zdemobilizowanego naukowca. I dlatego stykamy się coraz częściej z tem smutnem zjawiskiem, że ci tak wspaniale zapowiadający się pracownicy naukowi, wracają do tej nauki tylko wtedy, gdy otrzymują stanowiska samodzielne — wszyscy zaś inni razem z całem społeczeństwem wznoszą okrzyk dałoj z nauką i biorą się do zajęć realniejszych a przedewszystkiem intratniejszych. I oto okoliczność, która powoduje, że ludzie nauki, pełni zapału i dobrej woli, zajmują się tem co przynosi korzyść jednostce a nie narodowi i państwu.

By podnieść poziom nauki polskiej, to nie wystarcza tylko podwyższenie uposażenia ich pracowników, ale należy im wogóle dać warunki możliwego bytowania i możliwej pracy — a tego uposażenie samo nie daje i dać nie może.

Czy kto wglądnął w to jak mieszka i jak żyje taki asystent, pracownik naukowy, który ma dbać o postęp wiedzy i nauki polskiej? Czy kto wglądnął w to jak odżywia się taki pracownik naukowy, żonaty i dzieciaty, który rodzinę swoją utrzymuje aż z 40.000 marek polskich miesięcznie.

Tu Uniwersytet czy Politechnika nie poradzi, inicjatywa z Sejmu czy Ministerstwa jeszcze nie wyszła, A dla przysługującego im prawa rekwizycji okazują władze nasze dziwne niezrozumienie, biorąc niestety w wypadkach takich aż nazbyt często stronę kamieniczników, finansistów, przemysłowców, walucjarzy, kwestjonujących nierzadko swą przynależność państwową a uchylających się przeważnie świadomie od swych obowiązków społecznych, gdy chodzi o dobro i całość państwa.

Uczelnie wyższe wykazują coraz częściej wolne posady nauczycielskie, których nie można obsadzać z braku sił kwalifikowanych. Szlachetne porywy pracowników naukowych, asystentów starszych i młodszych tłumi nędza żywnościowa i mieszkaniowa. A nauka zagraniczna czeka od nas czynów—Europa czeka na obalenie twierdzenia naszych przeciwników, że kultura Polski była tylko kulturą zaborców.

A czekać będzie tak długo, dopóki Sejm i Władze naczelne nasze nie zrozumieją katastrofy do jakiej idziemy, zajmując bierne stanowisko wobec panoszącego się okrzyku, dałoj z nauką polską.

WŁADYSŁAW KOZICKI.

Święto „Sztuki".

II.

Jak cicho i bez reklamy odbyło się przed laty zawiązanie „Sztuki", tak też skromnie i bez jubileuszowej wrzawy święciło to najzasłużeńsze z polskich Towarzystw artystycznych w dn. 7 maja dwudziestopięciolecie swego istnienia. Jedynie zielona chorągiew, powiewająca przed gmachem Tow. przyjaciół sztuk pięknych, przypominała tak niegdyś wrażliwemu na objawy sztuki, a dziś niestety znacznie zobojętniałemu podwawelskiemu grodowi, że to nie zwyczajna wewnątrz mieści się wystawa, ale że święcą się tam srebrne gody sztuki polskiej.

Wystawa sama stoi na wysokim poziomie artystycznym i może nawet najwybredniejszemu znawcy dać duże zadowolenie estetyczne, nie jest jednakże objawem jakiegoś szczególnie troskliwego wysiłku i nie jest też odzwierciedleniem wiernem tego bogactwa twórczego, na jakie obecni członkowie „Sztuki" zdobyć się mogą. Niektórzy najwybitniejsi przedstawiciele tej grupy albo zupełnie są nieobecni, albo niedostatecznie zastąpieni. Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak obrazów Pautscha, tego talentu tak żywiołowego i wiecznie młodego. Najznakomitszy z naszych pejzażystów współczesnych, Kamocki, ma tylko jeden krajobraz, coprawda doskonały. Także pomieszczony w „świetlicy" dział retrospektywny, poświęcony dziełom założycieli „Sztuki", jest raczej tylko aktem hołdu wobec nich, niż przypomnieniem, choćby w najkrótszym zarysie, świetnej ich twórczości.

Braki te stwierdzić trzeba, chociaż nie można o nie winić komitetu wystawowego, który nie mógł pokonać niespodziewanych, a niezwalczonych trudności. Cóż poradzić, jeśli krakowscy właściciele wielu najznakomitszych obrazów starszej daty nie chcieli nimi wzbogacić działu retrospektywnego, żądając poprzednio ubezpieczenia ich na wielomiljonowe kwoty? Cóż poradzić, jeśli kilku artystów nie chciało prac swoich bardzo na wystawie pożądanych, nadesłać dla jakichś sobie tylko wiadomych powodów?

Natomiast jest niewątpliwie dowodem pewnej miękkości i zbytniej pobłażliwości komitetu, że znalazła się na wystawie wcale spora ilość obrazów, które bez żadnej dla niej szkody mogłyby pozostać w pracowniach artystów.

Uderza także zupełny brak artystycznego przystrojenia sal wystawowych. Rozmieszczenie obrazów i rzeźb jest wprawdzie bez zarzutu, ale chociażby dla podtrzymania wielkiej tradycji Wyspiańskiego, który w tym właśnie gmachu urządził pierwsze artystyczne wnętrze wystawowe i tradycji „Sztuki" wogóle, która także w zakresie sztuki stosowanej doniosłe ma zasługi, należało — jak sądzę — nie zapominać i o tej stronie sprawy.

Dział retrospektywny, chociaż — jak wspomniano — nie wypadł szczególnie wspaniale, zawiera jednak w każdym razie po kilka cennych, jakkolwiek niezawsze najbardziej charakterystycznych prac wszystkich założycieli „Sztuki", którzy do końca życia członkami Towarzystwa być nie przestali, względnie do dziś jeszcze do niego należą. Nazwiska tych malarzy znane są w całej Polsce i poza jej granicami jako nazwiska najświetniejszych reprezentantów i „klasyków" nowszego malarstwa polskiego. Więc najpierw wielcy zmarli: Chełmoński z dwoma rysunkami, stanowiącemi ciekawy przyczynek dla badaczy przepojonej sercem sztuki tego czarodzieja pendzla, który miłującą duszą obejmował wieś polską — i z małym pejsażem (łąka przed lasem), który potencjonalnie zawiera już wszystkie bezcenne wartości nastrojowe późniejszych jego obrazów. Dalej magnus parens nowożytnego pejsażu polskiego Jan Stanisławski z Courbetowskim jeszcze widokiem z Chantilly i z trzema już swoiście jego własnemi lirykami krajobrazowemi na temat kwiatów, tęczy i wschodu księżyca. A wreszcie tchnienie potężnego ducha Wyspiańskiego, idące od jego powszechnie znanego, a tak niezrównanego, pastelowego autoportretu i studjum dziecka i od tych niby niedbałych, jakby kilku zaledwie ruchami ręki wykonanych rysunków węglowych, portretów dzieci i osób starszych, w których jest taka intuicyjna siła syntezy, jakiej w setnej nawet części niema w mózgowych preparatach dzisiejszych „konstruktorów formy".

Dalsze obrazy działu retrospektywnego są dziełami żyjących założycieli „Sztuki". Wielki Jacek Malczewski, po Matejce, a obok Wyspiańskiego najświetniejsza gwiazda na firmamencie polskiego malarstwa, przypomniany jest jednym tylko malutkim obrazkiem z brunatnej epoki syberyjskiej, ale ten „Etap" jako kompozycja, wyraz i siła skondensowanego uczucia jest klejnotem bez ceny. Wyczółkowskiemu, który wśród artystów naszych może w najwyższym stopniu jest malarzem z rasy i instynktu, oddano cześć przez zawieszenie słynnej jego „Orki", tych zatopionych w świetle i słońcu wołów i poganiaczy, będących najlepszym obrazem impresjonistycznym w Polsce a nadto dwu jego cennych widoków z Połągi. W dziale współczesnym ma nadto nieustający w swej szacownej twórczości Wyczółkowski szereg nowych autolitografji portretowych i pejsażów, z których na szczególną uwagę zasługują tak przez niego nazwane kamienioryty, dzięki pewnej efektownej odmianie technicznej i cykl „Z puszczy białowieskiej, w którym zwłaszcza plansza z „Burzą" jest rzeczą wprost mistrzowską.

Dział pejsaży na wystawie retrospektywnej uzupełnia jeden z najlepszych „Śniegów" jakie kiedykolwiek stworzył Julian Fałat, najznakomitszy chyba w tym względzie specjalista w Europie.

Z kolei rzucają się w świetlicy w oczy dzieła jednego z głównych filarów „Sztuki", jej mózgu i intellektu, przedstawiciela elementu ładu i umiaru, spokoju, refleksji, pewności rysunkowej, mądrości kolorystycznej i fantazji ujętej w karby rozsądku — jednego z największych protagonistów malarstwa polskiego, Józefa Mehoffera. Obrazy jego umieszczone w dziale retrospektywnym i na wystawie współczesnej pozwalają śledzić linię rozwojową tego imponującego talentu, począwszy od tego sympatycznego starego Francuza w czerwonym kubraku, który techniką swą i ujęciem tematu należy jeszcze do genre'u z połowy XIX w. i od kapitalnej „Muzy", która w swej śmiałości kolorystycznej ma w sobie coś z Delacroix'a, poprzez znaną, po raz pierwszy w „Życiu" reprodukowaną „Rozmowę" i szaroczarne „Drobiazgi na kominku", tudzież zimny w tonie portret własny z 1898 r. aż do tego Mehoffera, który w „Majowym wieczorze" zdobywa się na kolorystyczne fortissimo, jest suwerennym władcą umiejętnie zciszonego kolorytu i wyrazu w znakomitym portrecie mężczyzny na tle ciemnej czerwieni, w szkicu do portretu p. Naczelnika Państwa i w portrecie dwu dziewczynek, a w olbrzymich dwu nowych kartonach witrażowych do katedry w Fryburgu wznosi się na wyżyny dekoracji w wielkim stylu, pełnej światła i barwy, w fantastyce ornamentacyjnej tchnącej rozmachem, a równocześnie zrównoważeniem.

Zasłużony Teodor Axentowicz ma w dziale retrospektywnym bardzo dobry portret dziecka (syna) i żony w różowej sukni, obraz zapowiadający te późniejsze zalety artysty, które go uczyniły polskim Johnem Lavery, w dziale współczesnym zaś pastelowego „Anioła" i portret męski.

Z sali koncertowej.

Mało jest pianistów, którzyby potrafili odtwarzać z taką doskonałością dzieła J. S. Bacha, jak czyni to Egon Petri. Co do tego zdaje się niema nawet dwóch sprzecznych zdań. Gdy Petri gra, wszelki krytycyzm składa pokornie broń, nie myśli więcej o drugorzędnych szczegółach i problemach technicznych, ogranicza się zaś tylko do szczerego podziwu. Pocóż bowiem analizować to, co jest doskonałem i zupełnie naturalnem u wielkiego artysty? Można najwyżej zastanawiać się nad ujęciem charakteru jego sztuki odtwórczej. Mówi się często, że Petri to wirtuoz-filozof. Jest w tem dużo racji. Sztuka jego bowiem ma tyle logiki, prawdy i spokoju, z taką precyzją przenika myśli kompozytora, z takiem mistrzostwem opanowuje całokształt dzieła, że wzrasta do znaczenia kapłańskiej celebracji. Tak Petri grał Bacha, Beethovena, Busoniego. Tam była wielka myśl i wielki czyn. Petri jest jednak nie tylko filozofem, lecz również poetą o sercu wrażliwem i nerwach subtelnych. Dowodem preludja chopinowskie, w których przebogaty talent Petri'ego olśniewał tęczowymi blaskami i mocą skończonego piękna. Gdy Petri gra, żałuje się tylko, że nie można zatrzymać cennych chwil i jak najdłużej zachwycać się nieskalanym artyzmem.

Niebawem usłyszymy innego drogiego gościa. Ad. Didur przyjechał do kraju! Niestety pobyt jego będzie bardzo krótki, albowiem już z końcem maja wraca znakomity śpiewak do Ameryki, gdzie go zaangażowano na letnie występy. Z tego powodu odrzucił p. Didur szereg propozycyj Warszawy, Wiednia i Pragi. Nasze miasto zaszczycił jednak artysta specjalnymi względami, albowiem — jak się dowiadujemy — ruchliwej agencji p. Tuerka udało się pozyskać p. Didura na dwa koncerty, które odbędą się w ciągu bieżącego miesiąca.

Dr. A. M.

Nauka i sztuka

* **Antropozoficzny kongres światowy we Wiedniu.** We Wiedniu odbędzie się w czasie od 1 do 12 czerwca br. II. Międzynarodowy kongres Towarzystwa Antropozoficznego pod hasłem „Zachód—Wschód" (Wiedeń I. Musikvereinsgebäude), który ma na celu, jak nas powiadamia kierownictwo kongresu, rzucenie mostu duchowego pomiędzy zachodem a wschodem.

Antropozofja — piszą nam dalej — jest to prąd duchowego życia ludzkości, zapoczątkowany i kierowany przez dra Rudolfa Steinera, który oparłszy się na światopoglądzie Goethego i na jego obserwacji przyrody, kierunek ten na nowo ożywił, rozwinął, i zdąża d zupełnej przemiany naszego dzisiejszego sposobu myślenia, który okazał się niezdolnym do zwycięskiego opanowania olbrzymiego kryzysu socjalnego i gospodarczego chwili obecnej, i do harmonijnego rozwiązania przeciwieństw między kulturą zachodu i wschodu.

Rozliczne wykłady wyjaśniające stosunek antropozofji do poszczególnych dziedzin wiedzy oficjalnej, do socjologji, sztuki i religji, które wygłoszone będą na tym kongresie, przedstawić mają nowe horyzonty, które umożliwią zupełne przewartościowanie całej europejskiej kultury.

* **„Wychowanie fizyczne".** Wyszedł z druku Nr. 9—12 czasopisma „Wychowanie fizyczne" (Poznań, red. prof. Dr. Piasecki, Chełmońskiego 20). Treść: Na przełomie, Dr. Drabczyk. — Wzrok maturzysty, prof. Piasecki. — Z dziejów rozwoju zabaw ruchowych, przegląd nowych książek i czasopism, wiadomości z Towarzystw, instytucji i zjazdów, ustawy, rozporządzenia, notatki bibljograficzne i kronika. — Administracja czasopisma znajduje się w lokalu Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Poznań 3. Ogród botaniczny.

* **D'Azeglio Maksym. Nicolo de'Lapi.** Powieść historyczna w przekładzie Józefa Korzeniowskiego. — (Dilecta. Wybór najcelniejszych utworów literatury powszechnej). Poznań, nakład księgarni św. Wojciecha, (1922), 8 m, 2 tomy, str. VIII, 300 i 306.

W dalszym ciągu zbioru „Dilecta", mającego objąć wybór najcelniejszych utworów literatury powszechnej, wyszła świeżo powieść znanego autora włoskiego, Maksyma d'Azeglia (1798—1866), najcenniejsza w jego dorobku literackim, znamienna silnem uwydatnieniem pierwiastku patrjotycznego, do dziś dnia jedna z najpopularniejszych książek we Włoszech. Naszej literaturze przyswoił ją Józef Korzeniowski i Józef Rogosz. W „Dilecta" przedrukowano powieść tę w pięknym przekładzie Korzeniowskiego, a oddawna już wyczerpanym w handlu księgarskim. Rzecz, nieznana nowszemu pokoleniu, zasługiwała na przypomnienie i godne polecenie uwadze czytelników w. h.

* **Dr. Wiktor Hahn: Bibljografja Bibljografji Polskiej.** Lwów, 1921, str. XVI+223.

Bibljografja bibljografji polskiej prof. dra Wiktora Hahna to bezcenny przewodnik dla uczonych. Znajdą oni w nim spis bibljografji ogólnych, a w dziale drugim bibljografje szczegółowe, zestawiające dzieła teologiczne, filozoficzne, pedagogiczne, prawnicze, nauk ścisłych, geograficzne, umiejętności stosowanych, medyczne, filologiczne, literackie, historyczne, sztuk pięknych, księgoznawstwa i czasopiśmiennictwa. Prócz spisów anonimów, kryptonimów i pseudonimów, oraz bibljografji narodów obcych znalazły tu swój kącik i uczone Polki.

Od dawna myślał prof. dr. Hahn o wydaniu tej bibljografji. Liczne przeszkody nie pozwoliły Mu urzeczywistnić tej myśli. Boć niemało trudu kosztowało, aby przeglądnąć liczne dzieła, rozprawy bibljograficzne, wydane dotąd bibljografje i przewodniki, wykorzystać zasoby bibljotek — choćby lwowskich. Ostateczną pobudką były wykłady i ćwiczenia z zakresu księgoznawstwa, prowadzone przez dra Hahna w Uniwersytecie lwowskim. Przekonawszy się podczas nich, z jakiemi trudnościami muszą walczyć słuchacze uniwersyteccy przy zapoznawaniu się z literaturą bibljograficzną — wykonał swoją myśl i dał nauce polskiej bibljografję, która śmiało może stanąć obok pokrewnych siostrzyc na półkach bibljotek Zachodu.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 maja

TEATR WIELKI.

W środę o godz. 7·30 „O skibę" dramat w 4 aktach Kosora.

W czwartek o godz. 7·30 „Bal maskowy" opera w 3 aktach Verdiego.

TEATR MAŁY.

W środę o godz. 7·30 „Hiszpańska mucha" farsa w 3 akt. (po raz ostatni).

W czwartek o g. 7·30 „Grube ryby" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego z dyr. Czarnowskim

TEATR NOWOŚCI.

W środę, czwartek, piątek i sobotę o godz. 7·30 „Kuzynek z Honolulu" operetka w 3 aktach.

Apollo. „Inferno", dramat w 6 aktach z Lucy Doraine w roli głównej.

Agencja koncert. Tow. muzyczn.

W poniedziałek 22 maja b. m. **Słynny kwartet z Monachium Barmasa.** Prof. Issay **Barmas** skrzypce I, Otton **Klust** viola, Alfred **Laserstein** skrzypce II., Fryderyk **Dechait** wiolonczela. — Bilety do nabycia są w składzie B. Połonieckiego. 2205

— **Sławny kwartet z Monachium**, który jest prawdziwą sensacją naszego miasta na koncercie swoim w dn. 22 bm. wykona kompozycje Heydna, Mozarta i Beethowena. 2205

Adam Didur, znakomity nasz śpiewak, przybędzie na dni kilka do Lwowa. Dwa koncerty słynnego artysty odbędą się w imprezie biura Tuerka w dniach 23 i 26 bm. Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek 18 bm. o godz. 9 rano.

— **Z muzyki.** Dziś we środę koncert na dochód budowy pomnika „Orląt". Wykonawcami bardzo zajmującego programu będą śpiewaczka Zofja Drexler Pasławska, skrzypek Józef Cetner, oraz pianista Włodzimierz Weber.

— **„Stworzenie świata"**, Oratorjum J. Haydna, którego wykonanie czwartkowe niezwykłe wywołało wrażenie, powtórzone zostanie w niedzielę 21. bm. przedpołudniem. Celem umożliwienia najszerszym sferom a zwłaszcza młodzieży usłyszenia tego wspaniałego dzieła, Towarzystwo Muzyczne ustanowiło popularne, bardzo niskie ceny miejsc.

— **Koncert pp. Cetnera i Webera**, profesorów tutejszego Konserwatorjum odbędzie się we środę 17. maja w sali Tow. Muzycznego, Chorążczyzny 7, o g. 8 w. Czysty dochód z koncertu na cele budowy pomnika „Orląt" na Technice. Program podadzą afisze. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut WP. Seyfarta, Akademicka 6.

— **„Świat bez mężczyzn"** przedstawienie urządzone staraniem „Dźwigni" odbędzie się w niedzielę dnia 21 maja o godz. 7-ej w sali Gwiazdy.

— **Strajk farmaceutów** jak nam donoszą z Zawodowego Związku Farmaceutów został zlikwidowany dzisiaj o godz. 12-tej w nocy na podstawie umowy zawartej z pracodawcami.

— **W Związku naukowo-literackim** (sala Tow. politechn. ulica Zimorowicza 9) odbędzie się we czwartek 18-go bm. odczyt prof. Adolfa Chybińskiego: „Z polskiej etnografji muzycznej", ze szczególnem uwzględnieniem muzyki Podhala. Początek o godz. 8-ej w. Wstęp dla gości 50 Mkp.

— **Staraniem Koła TSL.** im. W. Niedziałkowskiej odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 7-ej wiecz. w sali Tow. rolniczego Kopernika 20 (dawna sala Zakładu W. Niedziałkowskiej) odczyt p. Ireny Zaczkowej pt. „Wiktorja Niedziałkowska i jej zakłady wychowawczo-naukowe". Bilety wcześniej do nabycia w aptece dra J. Poratyńskiego, plac Bernardyński 1.

— **Polskie Tow. Politechniczne.** Z powodu pogrzebu śp. prof. Karola Skibińskiego odwołuje się zebranie dnia 17 maja i odczyt p. dra R. Witkiewicza pt. „Zadania maszynowego laboratorjum Politechniki". Dnia 21 maja w niedzielę o godz. 11 odbędzie się nadzwyczajne zebranie, na którem p. inż. Stefan Sztolcmann z Warszawy wygłosi referat pt. „Niektóre zagadnienia gospodarki kolejowej".

— **Walne Zgrom. Lw. Ochotniczego Twa Ratunkowego** odbędzie się dnia 18 maja br. bez względu na ilość członków o godz. 6 wiecz. w sali Izby lekarskiej, ul. Lindego 5.

— **„Czasopismo Akademickie"**, organ Czytelni Ak. we Lwowie Nr. 5—7 ukazał się na półkach księgarskich. Niezwykle zajmujący zeszyt, przynosi na 16 stronach dużo ciekawych wiadomości z życia młodzieży lwowskiej, zwłaszcza ideowe ugrupowania „Młodzieży wszechpolskiej" i narodowo-zachowawczej, podały szereg informacji o sobie. Artykuł pióra prof. St. Starzyńskiego, mówiący o odzyskaniu Wilna, sprawozdanie Bratniej Pomocy St. U. J. K. oraz tekst uchwał Og. Polskiego Zjazdu Akad. w Wilnie, jakoteż bogata kronika uzupełnia to wszystkim dostępne, bo tanie, a wszędzie do nabycia, wydawnictwo.

— **Z Stowarzyszenia kupców polskich.** Dnia 9 bm. w sali posiedzeń Polskiego Banku Przemysłowego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Stow. Kupców Polskich we Lwowie pod przewodnictwem prezesa ks. A. Lubomirskiego, sekretarzował dr. Herbert. Dążąc do zespolenia wszystkich sfer gospodarczych Wsch. Małopolski, pod hasłem ekonomicznego podniesienia kraju, uchwalono — prócz organizujących się już sekcji bankowej, przemysłowej, hurtowników, detalistów, transportowej i ekonomicznej — powołać do życia sekcję asekuracyjna, budowlaną, hotelarzy, rękodzielniczą, spółdzielczą i ziemian. Polecono Zarządowi urządzić w najbliższym czasie serję odczytów, z których pierwszy odbędzie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca, na temat możliwości niezwłocznego nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką. Celem rozbudowania podstaw prawnych Stowarzyszenia Rada dokonała wyborów specjalnej Komisji statutowo-regulaminowej, w której skład weszli pp. inż. dr. Bieńkowski, dr. Herbert, dr. Ihnatowicz, dyr. Małaczyński, dr. Rużycki, dr. Smoleński i R. Weyde. Prace Komisji mają być ukończone do dnia 31 czerwca br.

— **Statystykę powiatu lwowskiego**, omawiającą stosunki ludnościowe na podstawie ostatniego spisu a napisaną przez Dr. Marcelego Prószyńskiego, można otrzymać w Związku Gł. Organizacyj Narodowych. — Związek urzęduje popoł. o 4½, Kopernika 20.

— **† Leopold Poniel** zast. wojewody stanisławowskiego zmarł ub. miesiąca w Tłumaczu. Cały swój majątek wartości 10 miljonów mk. zapisał zmarły na utworzenie stypendjum dla polskiej młodzieży szkół średnich i wyższych.

— **Wycieczki do Wilna.** Sekcja Turystyczna Akad. Spółdzielni Wytwórczej w Wilnie w porozumieniu z Komitetem Osadnictwa Reemigracji w Wilnie zawiadamia reemigrantów z zachodu i Ameryki, oraz wycieczki przemysłowe i osoby, życzące zapoznać się z życiem gospodarczem Wilna, iż mogą korzystać ze Schroniska Sekcji Turystycznej. Opłata dzienna wynosi 1.500 Mkp. od osoby (mieszkanie, utrzymanie, oprowadzanie i informacje). Plan wycieczki obliczony jest na dwa, trzy dni. Adres Sekcji: Ostrobramska nr. 5.

— **Posady nauczycielskie.** W szkołach średnich i zawodowych Polskiej Macierzy Szkolnej na prowincji będą od nowego roku szkolnego wolne posady kierowników i nauczycieli. Kandydaci, posiadający odpowiednie kwalifikacje zechcą nadsyłać zgłoszenia do biura Zarządu Głównego PMS., Warszawa, Krakowskie Przedm. 7 m. 4. Pośrednictwo Pracy Nauczycielskiej.

— **Wymierające ptaki dwugłowe**, o których pisaliśmy przed kilku dniami — nie mają wcale zamiaru zbyt rychło wymrzeć, a jest ich jeszcze w Małopolsce ogromne stado. Udało się nam zebrać parę szczegółów z ich życia. Oto gniazda wije sobie jedna odmiana przedewszystkiem pod dachami sądów i urzędów skarbowych. Ten gatunek żyje w Gródku Jagiellońskim i w Turce nad Stryjem. Druga odmiana gnieździ się na skrzynkach pocztowych w Rohatynie i w okolicy. Poza temi drobnemi różnicami wszystkie one żywią się jedynym pokarmem: czcią i uwielbieniem swoich opiekunów, ugrzężłych po uszy w czarno-żółtej przeszłości, którym marzą się jeszcze czasy, kiedyto dwugłowym orłom oddawać się będzie większą cześć, jak Apisowi w Egipcie. (t)

— **Uboczne zajęcia urzędników.** Władze podlegające ministerstwu spr. wewn. otrzymały w tych dniach następujący okólnik: Obowiązująca od 1 kwietnia 1922 r. ustawa o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. Dz. I. Rz. P. Nr. 21. poz. 164, wkłada na funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej obowiązek doniesienia swej władzy służbowej o każdem ubocznem zajęciu przynoszącem jakiekolwiek korzyści materjalne i zaniechanie takich zajęć, które władza uzna za niedopuszczalne. Władza winna nie zezwolić na wykonywanie takich zajęć ubocznych, których wykonywanie stoi w sprzeczności z obowiązkami służbowemi, przeszkadza w ścisłym wykonywaniu czynności urzędowych lub może wywołać uzasadnione podejrzenie o stronniczość lub interesowność urzędnika.

— **Ankieta budowlana.** Czwarte i ostatnie posiedzenie ankiety budowlanej zainicjowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne odbędzie się we czwartek dnia 18. maja br. o godzinie 6. wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej.

— **Prof. Łabuński** odbędzie 21 bm. lekcje w szkole muzycznej **S. Kasparek (ul. Kochanowskiego 1. 4).** 2211

— **Kieszonkowcy grasują dalej.** Teren swobodnego ich operowania są tramwajowe wozy, gdzie niemal codziennie znaczą swój pobyt. Wczoraj skradł kieszonkowiec na szkodę Piotra Jasienickiego z Orzechowej złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 200.000 mk.

— **Fałszywe banknoty dolarowe** od pewnego czasu pojawiły się na tutejszym rynku giełdziarskim. Wczoraj zakwestjonowała policja u Jadwigi F., zamieszkałej przy ul. Jabłonowskich banknot 100-dolarowy w chwili, gdy usiłowała go sprzedać. Banknot odebrano, sprzedającą pozostawiono na wolnej stopie.

— **Upadek dziecka z pierwszego piętra.** Adela Wallmann, zamieszkała przy ul. Skrzyńskiego 14, wyszła z domu i pozostawiła dzieci bez dozoru. W następstwie tego 5-letnie dziecko wydostało się na framugę okna i spadło z wysokości pierwszego piętra na bruk. Ciężko potłuczone dziecko pozostawiono opiece domowej.

Nowe Biuro odbudowy w świetle dochodzeń śledczych.

Jeszcze tkwią w pamięci echa skandalicznej gospodarki w Powiatowem Biurze odbudowy w Starym Samborze, a już nowa wypływa, tym razem w Biurze odbudowy w Rawie Ruskiej, którem kieruje Franciszek Marszałowicz. Władze śledcze wpadły na znaczne nieprawidłowości przy sposobności podjętych dochodzeń przeciw Mojżeszowi Schallowi, potentatowi finansowemu w Niemirowie i tamtejszemu komisarzowi rządowemu(?!) Hirschfeldowi. Jak wstępne śledztwo wykazuje Marszałowicz świadomie nadużywał swej władzy przez przedstawianie komisji zapomogowej próśb o asygnaty ze strony tych osób, które nie poniosły żadnej szkody wskutek działań wojennych. W następstwie łatwo otrzymywanych asygnat na materjały budowlane osoby te puszczały je na pasek, co w małem mieście było rzeczą ogólnie znaną.

Wywiadowcy Okr. Urzędu śledczego, Obszański i Pysznik z wielką skrupulatnością zebrali na miejscu materjał dowodowy, który rzuca ponure światło na stosunki, panujące w Biurze odbudowy w Rawie Ruskiej. Spisane na miejscu protokoły stwierdziły, że cały szereg osób, bądź nie mających żadnych realności, bądź też takich, które nabyły je już po wojnie, a dzięki poparciu ze strony kierownika B. O. uzyskały materjały budowlane. Uzyskiwali je ludzie zamożni, którzy z otrzymanego materjału budowali wille i domy, gdy tymczasem ludzie, rzeczywiście przez działania wojenne zniszczeni z powodu braku poparcia nie otrzymali asygnat i dalej muszą pędzić nędzne życie w rozwalonych lepiankach i norach. W związku z przeprowadzonem w tej sprawie śledztwem wyszły na jaw nowe oszustwa, popełnione przez Mojżesza Schalla, którego przed tygodniem zwolniła rada we Lwowie wypuściła na wolną stopę.

Jak się dowiadujemy Okr. Urząd śledczy wydał zarządzenie aresztowania kierownika Biura odbudowy w Rawie Ruskiej oraz Mojżesza Schalla, który na podstawie zażyłych stosunków z B. O. doszedł w ostatnich czasach do wielkiego majątku, posiada bowiem w Niemirowie 17 kamienic i domów.

Oficerowie zdemobilizowani a społeczeństwo.

Pod tym tytułem ukazała się w numerze „Słowa Polskiego" z 15 maja br. odezwa „Obywatelskiego Komitetu Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów" podpisana przez prezesa Stanisława Janickiego, a wzywająca do poparcia jego akcji składaniem datków w Warszawie, gdzie ów Komitet urzęduje (co w ogłoszeniu nie było wyraźnie uwidocznione).

Aby zapobiedz wielce dla sprawy szkodliwemu nieporozumieniu i rozbieżności doniosłej akcji uprasza my o łaskawe ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

Za inicjatywą i na wzór warszawskiego Komitetu zawiązał się i istnieje Obywatelski Komitet pomocy dla zdemobilizowanych oficerów we Lwowie.

Wybrało go kilkadziesiąt najwybitniejszych stanowiskiem i działalnością społeczną osobistości, zgromadzonych w Województwie 5 marca br. w celu spełnienia w sposób odpowiadający tut. stosunkom na obszarze Województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego tego samego ważnego zadania, które sobie wytknął Komitet warszawski.

Zajmuje się on zatem zaopatrywaniem zwolnionych ze służby oficerów w cywilne ubranie i bieliznę, wyszukiwaniem odpowiedniej dla nich pracy, urządzaniem kursów do niej sposobiących, dostarczaniem w razie potrzeby mieszkania i utrzymania, tudzież wyjątkowo udzielaniem pożyczek lub nawet zasiłków w gotówce.

Sekcji finansowej przewodniczą: pp. dyrektorowie Szarski i Boziewicz, gospodarczej prof. dr. Henryk Halban, naukowej wizytator Pawłowski.

Jako generalny sekretarz kieruje biurem Komitetu sekretarz województwa T. Nieć. Wydział 8-my województwa.

Komitet ten równorzędny z warszawskim i zupełnie od niego niezależny pracuje też odrębnie a odrębność tą zaznacza się nie tylko różnicą zakresu terytorjalnego, ale i różnicą potrzeb naszej klienteli, zwłaszcza pod względem charakteru projektowanych kursów kształcących.

Komitet podał też we właściwym czasie do dzienników obszerną odezwę wyłuszczającą nasze zadanie i środki. Niestety z powodu ówczesnego strajku drukarskiego odezwa ta ukazała się jedynie w wielkiem skróceniu w „Dzienniku Wspólnym".

Komitet zanosi też gorącą prośbę o szybkie i skuteczne poparcie jego działalności, hojnem zasileniem jego funduszów, ewentualnie także innymi datkami zwłaszcza z zakresu materjałów przyodziewczych lub gotowej odzieży. — Przewodniczący Komitetu: Ignacy Dembowski. — Zastępcy: Eleonora Lubomirska, Stanisław Rybicki.

Dział ekonomiczny.

„Morning Post“ o przemyśle naftowym w Polsce.

W „Morning Post“ czytamy:

Borysław to centrum ruchu naftowego. Wszystko tam pod znakiem ropy. Ropa przepływa w prymitywnych rurach przez zabłocone ulice i mija naprędce sklecone domki z drzewa, płynąc dalej jako gęsty ciężki strumyk. Wszystko w Borysławiu wygląda przesycone ropą z wyjątkiem jedzenia, trunków i atmosfery. Mimo, że Borysław to typowo zakopcona siedziba przemysłu, powietrze tam jest tak czyste jak w każdej nadmorskiej miejscowości Anglji gdzie ludzie jadą, by spędzać dnie wywczasu, a tylko wieże wiertnicze i rezerwoary widniejące w tem klarownem powietrzu robią wrażenie na zdumionym tym widokiem Angliku czegoś bardzo niesamowitego, prawie czarodziejskiego.

Rozwój przemysłu naftowego dużo zawdzięcza pionierom kanadyjskim i wpływowi domików Wielkiej Brytanji, co dziś jeszcze w Borysławiu daje się dość wyraźnie wyczuwać. Przemysł galicyjski, który niegdyś zajmował czwarte miejsce w ogólnej produkcji ropy obecnie stoi na siódmem lub ósmem miejscu. Zajmuje około 50.000 ludzi, a polscy wiertnicy są uważani za jednych z najlepszych na świecie. Niedawno temu partja takich wiertaczy odjechała do Egiptu, a można ich spotkać także na Jawie, w Trinidad i Mezopotamji. Równolegle do produkcji nafty są w pobliżu Borysławia tak jak i innych kopalni olbrzymie rafinerje bardzo wysoko stojące pod względem naukowym i technicznym, zostające pod kontrolą Państwa.

Galicyjski przemysł naftowy jest wart dokładnego przestudjowania, jest bowiem obciążony zarzutami, że Polacy są niepraktyczni i jako tacy niepotrafią go rozwinąć. Austrjacy — mimo, że pod względem swej polityki byli umiarkowani — jeżeli chodziło o przemysł na terytorjach polskich nie dopuszczali do rozwoju w żadnej gałęzi przemysłu a w najlepszym razie dozwalali do zajęcia drugorzędnego miejsca. Grała tu rolę zazdrość i obawa przed konkurencją.

Obecnie gdy Polacy są panami u siebie, rozwijają nadzwyczajnie swoje wrodzone zdolności i wykazują już wielki postęp w wyzyskaniu swych naturalnych bogactw. Postawić Polaka wobec konkretnej propozycji lub projektu, a ten tak zwany marzyciel przeszedłby na pewno doskonale egzamin w Newcastle albo Birmingham.

Galicyjski przemysł naftowy daje oparcie polskim kolejom, które nawiasem mówiąc, wziąwszy wszystkie okoliczności pod uwagę, doskonale funkcjonują.

Anglicy są stanowczo zanadto pochopni do sądzenia zdolności Polaków według informacji ze źródeł niemieckich. Angielscy przemysłowcy z którymi spotkałem się w Polsce są szczerze zdziwieni przedsiębiorczością organizatorów i zaradnością pracowników w szybach, kopalniach i fabrykach odrodzonego Państwa Polskiego.

I. E.

Ustawa o rachubie czasu.

Uchwalona przez Sejm w dn. 11 bm. ustawa o rachubie czasu brzmi jak następuje:

Art. 1. Doba zaczyna się legalnie w momencie dołowania słońca średniego w południku 15° na wschód od Greenwich. Godziny doby liczy się: albo od początku do końca doby, albo też od początku do jej połowy, a następnie od połowy do końca doby, odróżniając godziny jednoimienne słowami popółnocy (ppn.) i popołudniu (ppd.)

Art. 2. Legalna rachuba czasu obowiązuje wszystkie władze i urzędy państwowe i samorządowe.

Art. 3. Zegary, znajdujące się w miejscach publicznych, z wyjątkiem zegarów słonecznych, powinny wskazywać czas odpowiednio do art. 1 niniejszej ustawy z rzetelnością, w rozumieniu art. 10 i 11 Dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 roku (Dz. pr. z r. 1919, poz. 211), wyznaczoną rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu.

Art. 4. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się wszystkim ministrom we właściwym każdemu z nich zakresie.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie od dn. 1 czerwca 1922 r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 31 maja tegoż roku zegary należy cofnąć o g. 12 w nocy na godz. 11 ppd., względnie z 24 na 23, godziny te liczyć należy jako 11 ppd., względnie 23.

Zmiana w rachubie czasu, spowodowana powyższą ustawą, jest powrotem do t. zw. czasu środkowo-europejskiego znanego nam dobrze z czasów austrjackich, a późniejszego od obecnego o całą godzinę. Obecna godzina 8 rano będzie godzina siódmą, 12 w południe godziną jedenastą itd.

Reforma ta, usprawiedliwiana względami na ujednostajnienie rozkładów kolejowych i stosowna dla zachodniej połaci Państwa, jest już dla Lwowa, a tembardziej dla okolic Polski dalej jeszcze na wschód położonych, nieodpowiednia i raczej szkodliwą. Lwów np. jest bliżej położony południka 30° od Greenwich (t. zw. czas petersburski), aniżeli południka 15° (przechodzącego mniej więcej przez Frankfurt nad Odrą, Pragę czeską, Grac), dlatego przyjęcie dla miasta naszego czasu środkowo-europejskiego oznacza nienależyte wyzyskanie światła dziennego i w następstwie niepotrzebne marnowanie węgla na cele oświetlenia.

Dotychczasowy stan, który zmuszał ludność do rozpoczynania dnia o godzinę wcześniej, dawał Państwu znaczne korzyści i zaklimatyzował się w Polsce, dlatego niezrozumiały jest ten nagły powrót do rachuby o której nie można powiedzieć iżby była bardziej zgodna z czasem słonecznym niż dotychczasowa, dawała jednak wyraźne korzyści, których w czasie środkowo-europejskim dla naszych stosunków dopatrzyć się nie można.

GIEŁDA LWOWSKA.

16 maja 1922.

Kursa dzisiejsze nie uległy żadnej znaczniejszej zmianie.

W akcjach bankowych i papierach lokacyjnych żadnych obrotów.

Akcjami przemysłowymi małe zainteresowanie.

W Chodorowie jedna transakcja po 3375, w Krakowie 3450.

Ojkosy utrzymały się na poziomie 6350—6375.

Ćmielów 4850—4835.

Polska Nafta u nas 2100, w Warszawie 2075—2110 w Krakowie 2050, 2035.

Milionówkę notowano dziś u nas 1500.

Z walut i dewiz Praga silniejsza po 78, Wiedeń obniżył się znowu na 40.75, 40½, 40.75.

Berlin 14.05, 14.07½, 14.05. Niem austr. kor. 41.25.

Według telefonicznych kursów warszawskich notowano: Dolary am. 4000, 4080, trans. 3980, Belgja 337.25, 335. Londyn 17950, 17900, trans. 17925, Paryż 370½, 370.

Wl. Dewizy. Londyn 17100·— 18100·—, Paryż 350·— 375·— Zurych. 750·— , 800·— 000·—, Praga 74·50 78·50 Wiedeń 0·39 0·43. Berlin 13·20 14·20, Nowy Jork 3925 4000·— Medjolan 210·— 225, Bukareszt 27·00 29·00

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedułą giełdowa z dnia 16 maja 1922.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3900·— 4025·—. Franki francuskie 350 365 Marki niemieckie 13·75 14·50 14·20 Korony austryjackie 0·42—0·43 0·00. Korony czesko-słowackie 76·— 78·00 77 79·00

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 16 maja 1922.

Listy zastawne. 4½% ziemskie 270·— 265·00, 5% m. Warszawy 260·00 — 000.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 4000—3980·—, kanadyjskie —·— 0000 0000, Lei rumuńskie — 00 00·—, Franki francuskie 368½ 000.

Zurych (PAT). Kursa giełdy z dnia 16/5.

Berlin początkowe 1·81 końcowe 1·85·00, Holandja 000·00 Nowy Jork 000 524·00, Londyn 00·00 23·34, Paryż 00·00. 47·80 Medjolan —·— 00·00, Bruksela — 43·80, Kopenhaga 000·00 000·00, Sztokholm 00·00, 135 1/8 — Chrystjanja 000 00·00, Madryt —·— — 89·80, Buenos Ayres 000·00, Praga 00·— 10·—, Budapeszt 0·00 0·00, Zagrzeb 0·00 0·00 Bukareszt 0·00 0·58, Warszawa 0·00, 0·13, Wiedeń —·— 0·05 1/2, Austr. noty korony stempl. 0·05 1/2 0·00.

Budapeszt. (PAT.) W oficjalnym handlu walutowym notowano dziś markę polską 18¾—19¾.

Kronika sportowa.

Victoria Žižkov—Czarni 3:0 (1:0). Goście okazali się drużyną technicznie skończoną, odznaczającą się dobrym startem do piłki i przyziemnem podawaniem. Umieją grać pięknie głową, lecz za często pomagają sobie rękami. Linja napadu i pomoc są znakomite, doskonale ze sobą zgrane. Najsłabsza jest obrona, bramkarz pewny. Czarni, choć znów w zmienionym składzie, dostosowali się zupełnie do pięknej i kombinacyjnej gry gości; prowadzili cały czas grę otwartą, zagrażając równie często bramce przeciwnika. Atak jednak jest za ciężki i ma za mały start do piłki. Pozatem drużyna doskonała, bramkarz Winnicki i tym razem dowiódł, że tytułu gracza reprezentacyjnego naszego okręgu nie da sobie wydrzeć.

Gra otwarta, szybkie tempo, liczne, a ostre strzały po pięknie przeprowadzonych kombinacjach — złożyły się na bardzo interesujące momenty. Jednak od 20 min. drugiej połowy gry padał ulewny deszcz, który zaraz boisko zamienił w błoto. Z powodu ślizkości gruntu zawinia prawy obrońca bramkę. W kilka minut później strzelają goście z wyraźnej pozycji spalonej ostatnią bramkę. Rogi 4:2 dla gości. Sędziował słabo p. Szlesser, pozostając ciągle w niezgodzie ze „spalonymi“. Już to Czarni nie mają szczęścia do sędziów i pogody!

Victoria—Czarni 1:0 (1:0), niedziela 14. bm. — Czarni są drużyną, która szybko uczy się nowych tajników gry od drużyn lepszych. To też starym zwyczajem w drugim dniu osiągnęli wynik lepszy; przepowiadano im nawet zwycięstwo i słusznie, bo powinni byli wygrać, tem bardziej, że zmęczyli przeciwnika tak, że w drugiej połowie gry zupełnie osłabł. Lecz atak Czarnych, kombinując w polu pięknie, pod bramką jest za ciężki i nie strzela. W każdym razie wyszli z honorem, bo tak dobrego wyniku żadna polska drużyna z Victorią nie uzyskała. Gra podobna do sobotniej. Jedyną bramkę zdobyli goście w pierwszej połowie strzałem nie do obrony. Rzutów narożnych 8:1. Sędziował kpt. Bilor.

Wycieczka do Bubniszcz. Oddział lwowski Polskiego Tow. Tatrzańskiego rozpoczyna sezon turystyczny wycieczką do Bubniszcz w niedzielę 21 bm. Wyjazd ze Lwowa w sobotę o godz. 18 min. 15; powrót w niedzielę o g. 21 min. 30. Zgłoszenia i informacje w sklepie Krawjańskiego i Ski, plac Marjacki 8 (nowy gmach).

Victoria Žižkov—Pogoń I. 4:1 (1:1). Match wczorajszy pomiędzy czeską drużyną a lwowską Pogonią, przyniósł ogromne rozczarowanie wszystkim tym, którzy sądzili, że ujrzą piękną grę. Tak bowiem brutalnej i dzikiej gry, Lwów jeszcze dotychczas nie widział. Bezwzględną winę ponosi tutaj sędzia, który zamiast zaraz na początku matchu wykluczyć z gry graczy „rozbijających“ się pozostał na to nieczułym. Następstwem tego było brutalne zachowanie się Czechów, którzy w drugiej połowie rozbili Haczewskiego. Bramkarz Pogoni doznał ciężkiej kontuzji (pęknięcie błony bębenkowej) tak, że musiała się nim zaopiekować Stacja ratunkowa.

Pogoń odpowiadała pięknem za nadobne, więc nic dziwnego, że gra stawała się coraz brutalniejszą. Wacek Kuchar schodzi z boiska za rozbicie bramkarza czeskiego.

Pogoń pod koniec jakkolwiek grała w dziesiątkę, okazywała nad przeciwnikiem znaczną przewagę.

W naszej administracji złożyli:

Na K. B. K. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Geringerowej składają Romanowie Czaykowscy 10.000 marek.

Na K. B. K. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Geringerowej składają Adamowie Kaplińscy 10.000 marek.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego